



# Architektura powinna być także źródłem relaksu...

O architekturze z Samantą Michalewicz rozmawia Olga Nachyła

Pierwszy raz spotkałyśmy się rok temu na Gali Peret Ceramiki w warszawskim Domu Technika NOT. Samanta Michalewicz odebrała wtedy nagrodę za projekt biura dla młodego zespołu start-upu. Od słowa do słowa udało nam się umówić na rozmowę o tym, jaka jest współczesna architektura, kim dziś jest architekt i na czym opiera się jego praca.

**Dawno temu trwałość miała wielką wartość. Projektowano i budowano z myślą, by budynki i wnętrza przetrwały i były użyteczne przez dziesięciolecia. Na jak długo dziś się projektuje?**

Spojrzałam na tę kwestię z psychologicznego punktu widzenia. Myślę, że dzisiaj bardzo różnimy się od pokolenia nawet tylko o 20 czy 30 lat starszego od nas. Przyszło nam żyć w czasach, kiedy wszystkiego jest dużo, rzeczy dzieją się szybko, podróżujemy daleko, chcemy więcej. Ten pęd prowadzi nierzadko do swoistego zblazowania rzeczywistością, dlatego myślę, że mimo dużych osiągnięć technologicznych w kontekście trwałości materiałów jesteśmy pokoleniem, które tej trwałości oczywiście dalej oczekuje – ale estetykę swojego wnętrza chętnie zmieni za około 5–10 lat. To w nawiązaniu do wnętrza, natomiast same budynki projektuje się oczywiście na znacznie dłużej. Aczkolwiek szerzej rozpatrując to zagadnienie, należałoby również uwzględnić m.in. szerokość geograficzną lokalizacji. W Polsce budowa domu w większości przypadków kojarzy się z wielkim życiowym krokiem. Muruje się go starannie, co zajmuje zwykle 1,5–2 lat. W naszym kraju dalej jesteśmy bardzo związani z ziemią, domem, własnością (co oczywiście może wynikać

z pewnych meandrów historii). Natomiast np. w miejscach częstych klęsk żywiołowych, huraganów, trzęsień ziemi – domy stawia się szybko, z lekkiej, drewnianej konstrukcji, nie wydając dużych sum pieniędzy, ani nie przywiązując się do konkretnego miejsca. Obiekty są mniej trwałe z uwagi na duże ryzyko, a w przypadku uszkodzenia czy doszczętnego zniszczenia buduje się nowe od podstaw.

**Jak wobec tego projektuje się wnętrza?**

To bardzo obszerne pytanie. Oprócz pytania „jak” postawiłabym także pytanie „dla kogo” i „gdzie”. Przyjęłam zasadę, że aby wykonać projekt, który będzie odpowiadał potrzebom klientów w sposób – powiedzmy – możliwie najbardziej maksymalny, warto przybliżyć sobie profil użytkownika przyszłej przestrzeni. Do tego należy opracować wspólnie z klientem kwestie praktyczne, np. ilu gości chciałby przyjmować, czy woli kąpiel w wannie, czy pod prysznicem, jakich kolorów nie lubi. Staram się również wy badać kwestię rozwiązań sprawdzonych w poprzednich mieszkaniach. Wymienione zagadnienia to tak naprawdę kropla w morzu potrzeb. To dość złożony etap – swoisty wywiad przedprojektowy.

**No tak, a co z materiałami? Czy muszą być z najwyższej półki?**

W żadnym wypadku. W projektowaniu wnętrz pracujemy na określonym budżecie, którego plus minus się trzymamy. Często na pierwszym spotkaniu zadaję klientom pytanie na co woleli przeznaczyć większą sumę pieniędzy: na piękny, markowy stół nocny czy na dobrą, droższą baterię łazienkową. 100% klientów wybiera drugą odpowiedź, element stały. Oczywiście przyjemnie jest pracować na pięknych, drogich, włoskich materiałach z firm takich, jak choćby Poliform, Flexform, Giopato & Coombes, czy francuski Edition Bougainville, ale obecny rynek oferuje nam tak wiele pięknych i trwałych produktów, że często jest to kwestia wyboru na podobnej zasadzie, jak przy ubraniu się w piękny *no-name* zamiast Louis Vuitton czy Versace. Oczywiście są droższe materiały, do których mimo wszystko będę namawiała, jak wspomniana bateria łazienkowa, wanna wolnostojąca czy gresy.

**Tu dochodzimy do „architektury trzech zasad”, czyli witruwiańskiej myśli: Architektura polega na zachowaniu trzech zasad: trwałości, użyteczności i piękna. Czy uważa Pani, że ta myśl nadal przyświeca architektom? Co się stanie, jeśli zabraknie jednego z elementów?**

Dziś w żaden sposób się to nie zdezaktualizowało. Dodałbym nawet, że tworząc architekturę trzeba dotknąć wielu innych sfer, aczkolwiek kwestia piękna jest dziś wyjątkowo uprzywilejowana. Architektura rozgałęzia się natomiast na bezlik kwestii, jest wielowątkowa, często dotyka dziedzin z pozoru wykraczających poza środowisko architektoniczne. Jako architekci nie tylko tworzymy piękne, funkcjonalne i trwałe przestrzenie, ale i rozwiązujemy problemy, zapobiegamy, łączymy, wpływamy, kształtujemy interakcje społeczne czy nawet stan psychiczny. W ciekawy sposób opowiada o tym książka „Oczy skóry” autorstwa Juhaniego Pallasmy. Bardzo trafnie ujmując fakt wspomnianej dominacji i uprzywilejowania estetyki i piękna w kulturze architektonicznej i designie. Podporządkowanie wyłącznie sferze wizualnej naszej rzeczywistości doprowadza jednak do zubożenia naszego otoczenia. Architektura powinna przecież być także źródłem naszego relaksu, tworzyć poczucie jakości naszego życia, pobudzać pozytywne emocje. Dzięki niej tworzymy swoje własne mapy mentalne. Odsyłam w tej kwestii do innej ciekawej książki, tym razem Kevina Lyncha pt. „Obraz miasta”, którą miałam okazję poznać jeszcze w trakcie studiów. Architektura bazowo zawsze powinna zapewniać najlepsze warunki do realizowania najprostszych potrzeb, natomiast w kontekście psychologicznym, również potrzeb społecznych czy interakcji międzyludzkich. Jest to niewątpliwie potężne narzędzie, które może też kształtować negatywne uczucia, lęk i pobudzać zachowania agresywne. Skala, kształt, światło, faktura – to czynniki mające niesamowity wpływ na naszą percepcję i emocje. A co się stanie, jeśli któregoś z elementów zabraknie? Odsyłam do ostatniej już książki „Wanna z kolumnadą” Filipa Springera, gdzie tym razem piękna zabrakło...

**Ludzie czasem boją się pustej przestrzeni. Uznają takie wnętrza za nieprzyjemne, nieprzytulne i zwykle utożsamiają z tym brak piękna. Czym jest pusta przestrzeń dla architekta? Czy oznacza porażkę?**

Absolutnie. Pusta przestrzeń to pole do wyobraźni. Pusta przestrzeń często jest też zamierzona, jak w przypadku *1/3 House*, projektu Rever & Drage w Norwegii. Jest to dom

**Samanta Michalewicz**

Absolwentka Architektury i Urbanistyki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Miłośniczka dobrego designu. Pierwsze kroki wnętrzarskie stawiała na Lazurym Wybrzeżu we Francji, pod okiem włoskiego architekta Enrico Curti, do którego trafiła na staż jeszcze w trakcie studiów. Przyszło jej wtedy doglądać inwestycji i uczestniczyć w biznesowych spotkaniach z Włochami, Holendrami czy Amerykanami, którzy budowali swoje rezydencje na Południu Francji, w Monaco czy Saint Tropez i współpracowali z biurem jej mentora. To wtedy zdecydowała, że to właśnie wnętrza interesują ją najbardziej. W 2017 r. założyła własne biuro projektowe ARThitektura Michalewicz.

Dzięki biegłej znajomości języka francuskiego i rokrocznym stażom we Francji nawiązała relacje z francuskim stowarzyszeniem architektów wnętrz Villa Romée Maison de L'Architecture Cannes i do dziś uczestniczy w organizowanych przez nich targach czy spotkaniach. To dało jej okazję do napisania autorskiego trzystronicowego artykułu dotyczącego polskiej stylistyki wnętrzarskiej, opublikowanego na łamach gazety architektonicznej *Magazine d'architecture PERSPECTIVE* w lutym 2019 r. W ubiegłym roku była także wyróżniona w międzynarodowym konkursie LUG Light Factory za projekt willi na wybrzeżu i bistro oraz została laureatką III miejsca za projekt biura dla młodego zespołu start-up w ogólnopolskim konkursie dla architektów w ramach plebiscytu Perły Ceramiki UE.

Prywatnie miłośniczka zwierząt, wegetarianka, lubi książki i filmy kryminalne, uwielbia podróże. Frankofilka.

podzielony na 3 moduły, z których tylko jeden jest dotychczas zagospodarowany i zamieszkały, co wynikało z dotychczasowych możliwości finansowych właścicieli. Pozostałe 2/3 to umowne i symboliczne zaznaczenie miejsca na działce – właśnie pustką, która mimo wszystko kształtuje w wyobraźni obserwatora wizję przyszłego „wypełnienia”. Uważam ten obiekt za bardzo sprawny zabieg architektoniczny potwierdzający, że w zawodzie architekta ogranicza nas tylko i wyłącznie nasza własna wyobraźnia.

**Czy zatem łatwiej zaprojektować wielki hol, czy kompaktowe mieszkanie?**

Jest to oczywiście subiektywna opinia, ale uważam, że wielki hol i kompaktowe mieszkanie będą miały tak różne i jednocześnie ciekawe założenia, że nie należy ich rozpatrywać w kategorii łatwe – trudne. Po prostu projektowanie takich przestrzeni będzie się bardzo różnić.

**Wspomniała Pani o norweskim *1/3 House*, chciałabym wobec tego zapytać o Top 3 – 3 najlepsze budynki/ wnętrza, które są wg Pani pokazem mistrzostwa, inspiracją, przykładem godnym naśladowania.**

Staram się nie naśladować a kreować swoją własną estetykę i styl. Umiłowałam sobie wnętrza eleganckie, ponadczasowe, nietuzinkowe, może nawet ciemne

1. Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*

i intrygujące, takie powiedziałabym... dramatyczne. Nie mam swojej topowej trójki budynków, natomiast mam pewne estetyczne słabości, jakimi są wnętrza ukraińskie i rosyjskie. To zabawne, bo często, gdy mówię „Ukraina” i „Rosja” – zwłaszcza w Polsce, gdzie jeszcze niedawno prym wiodły jasne wnętrza skandynawskie – rozmówcy są zaskoczeni i śmieją się pod nosem, wyobrażając sobie wnętrza przesyczone do kiczu luksusem. A naprawdę polecam zaznajomić się z twórczością chociażby studia YoDezeen, IQOSA z Ukrainy czy DE&DE Studio z Rosji.

### Rozumiem, że to również stamtąd czerpie Pani inspiracje. A skąd jeszcze?

Szukam ich wszędzie; w pięknie gradientowo zachodzącym słońcu, sztuce czy podróżach. Szczególnie upodobałam sobie południową Francję, do której jeżdżę regularnie od 10 lat, gdzie mam mnóstwo przyjaciół, niektórzy są już wręcz jak rodzina. Jest to miejsce w Europie, które potrafi niesamowicie naładować kreatywne baterie i jest bajecznie piękne. Cudowne krajobrazy, feerie barw lazuru wody, prowansalskich pól lawendowych czy eukaliptusowych (a zimą mimozy!) skąpanych w słońcu *Mas* czy *Bastide* (tradycyjne domy Prowansji), kojący śpiew cykad. Nic dziwnego, że mieszkało tam tak wielu artystów jak Picasso, Paul Cézanne, Le Corbusier, Renoir, Matisse. Zresztą południe Francji do dziś żyje w artystycznym duchu, kultywując artystyczne zacięcie, a dostrzec to można chociażby przechadzając się po górnym Mougins (miasteczko Picasso), Saint-Paul de Vence i Èze, gdzie całe alejki to galerie współczesnych artystów.

### Brzmi sielsko. Ale wiemy, że każda praca ma też swoje minusy. A zatem „brudna robota”, „ciemna strona” – czym są i jak sobie Pani z nimi radzi?

Może nie „brudną robotą”, ale „ciemną stroną” mojej pracy jest często doskwierająca mi samotność. Pracuję w zaciszu domowym, które ma wiele plusów, m.in. daje mi ogromną niezależność. Z drugiej strony jednak, jestem osobą bardzo towarzyską i uwielbiam ludzi. Dlatego tak bardzo cenię sobie spotkania w kawiarni z klientami w celu omówienia oczekiwań, inspiracji, samego projektu, wyjazdy na budowę lub do showroomów albo szkolenia branżowe. To w kontekście samej pracy. Poza nią staram się oczywiście spędzać czas ze znajomymi, utrzymywać długoletnie relacje z przyjaciółmi, nawet z tymi z dalekich stron.

### To rzeczywiście chyba największy minus tego rodzaju zawodów. Pozostało mi zadać kilka pytań „praktycznych”. Jaki jest Pani ulubiony trend lub element, który Pani zdaniem jest w stanie dopełnić całości.

Rośliny. Nawet te zasuszone. Dzięki nim wnętrza „żyje”. Ostatnio jestem ogromną fanką trawy pampasowej.

### Wydaje się, że architekt musi pracować z prawie każdym materiałem, ale niektórych unikamy, nawet nie z powodów estetycznych... Materiał, którego nigdy by Pani nie użyła, to...?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałam, aczkolwiek niechętnie pracowałabym z wszelkiego rodzaju skórami, futrami, trofeami myśliwskimi. Wynika to na pewno z mojej wrażliwości na kwestie zwierzęce. Sama nie jem mięsa od 13 lat. Dotychczas udawało mi się pracować bez wspomnianych materiałów. Idąc dalej, na pewno unikam przy projektowaniu wszystkiego co niebezpieczne. Co wcale nie znaczy, że dany materiał jest brzydki, niefunkcyjny czy niebezpieczny zawsze. To zależy od kontekstu. Tak jak w jednym z poprzednich pytań: wszystko zależy od tego *dla kogo, co i gdzie* projektujemy. Na pewno nie użyję szkła jako materiału wykończenia strefy zabaw



dla małego dziecka, bo w przypadku rozbicia może ono boleśnie to dziecko zranić. Natomiast ładnie i estetycznie zabezpieczę nim przed wilgocią tapetę w łazience pod prysznicem, czy w kuchni wykończę przestrzeń między blatem a szafkami wiszącymi.

### Co najłatwiej zmienić, żeby efektywnie odmienić wnętrza?

Dodatek. Zawsze mówię o tym klientom. Dlatego elementy stałe wnętrza staram się zawsze projektować w kolorach, materiałach, fakturach, będących idealnym tłem dla dodatku, który dopełni całości, a jednocześnie może być szybko zastąpiony innym. Uwielbiam wszelkiego rodzaju beże, taupe/nude, ciepłe szarości, ciemne kolory, czerń, a dodatkowo jestem oddana złotu i mam ogromną słabość do głębokiego bordo.

**OLGA NACHYŁA** Sekretarz Redakcji SiC, redaktorka, wielbicielka dobrej kuchni i ciekawych historii.